

Utwory zebrane



13

Miron Białoszewski

Polot nad niskimi sferami

Rozproszone i niepublikowane
wiersze
— przekłady poetyckie — dramaty —
1942—1970

Państwowy Instytut Wydawniczy
Warszawa 2017

O sobie w zachwianiu

Rośnie we mnie drzewo myślenia.
Mogę trwać w nieurodzajach komfortu
gdy mój dobry klimat
choćby wąski jak pięciolinia
choćby na kilku bliskościach.

Boję się samotności.
Może ją tylko instynkt modeluje?
Instrument wyłącznej wyobraźni
koncertującej dla siebie
kto wie — rozstroi się?...

...Mógłbym wam to powiedzieć
w kolorach i w ornamentach,
ale są prawdy
nie jak pióra i nie jak meandry.

z cyklu **Interesy**

Wymowne

Przejechało na szynach
na pół
pod wiaduktem
studenta.
Odbił się na betonie
przecięty w pasie.
Zasmarowali karbolineum.
Przezierał.

Utopienie

W bok Tytusa kościoła
Koło. Gołe niebo.
Glinianki. Utopił się Greco.
Siedzą czekają pełno po brzegach
i co?
Zadzwonią po rzeczną straż.
Przyjadą zatrąbią marynarze
puszczą na wody bosaki szalupy liny
i nic.
Puszczą piaskarzy. Na sita.
Na gęsto
i nic.
Pełno szuka siedzi
i nic.
grzebieniem.
I nic.

Interes [2]

„Skup sztucznych nóg z patentem”
Przedsiębiorca — ortodoksa,
twierdzi:
 „kalwini mają jedno oko
 ale ja im nie wprawię”
po cichu
wstawia zęby baptystom
 (mówią: metodystom)

Uklucia się

Połknęła 40 igieł.
W szpitalu
ileś czasu
wychodziły,
...trzydzieści dziewięć...:
ostatnia do serca doszła.
Podobno o męża.

Cuda

To na Woli
drewnianej sali
niedziłą
wzięła tańczyła z krzyżem
wrosła w parkiet.
Trzeba było wyrąbywać.

Kto to? jak to?
Kiedy chadza nocoulicą
obwieszon szubienicą
a to – jak po
wieszaku
chadza, huśta się
po nim
palto

jemu u palta
 bruk
 dynda
on – złote chryzantemy
 trzyma
on się po prostu
 jąka
 i szweda

przyniósł
pijus przechodniom
 paltem z łokciem chryzantem
pijus nocoulicą
cokolwiek zawraca lico
 co parę złotych
 czy —

Złodzieje końskich ogonów

Tatarki dzieci podrzucają
a nie sprzedają, o nie!
Tatarski cmentarz mały
pod mchem

W dzień
w dziewięćset dwudziesty, trzydziesty
tatarak — nie idzie —
na różowych nóżkach
grzybień w żółć
pałka w plusz

cisza tu
że Mojżesza

i odnalazłby
w łykowej kobiałeczce
na maleńkość
chodaka dziecko.

W noc
jak Tatarka od księżycy
tylko na Klaudyn
na Klaudyn
ruchem konika
w cień
olcha — lipa

w księżycy białego jak kumys
noc
modlitewka po Tatarach
...żeby nie to
...żeby nie to.

Na ciemne noce
tylko Wawrzyszew
równina u nóg cieni nie ma
towarzyszy klepiskiem...
osinowy płot
psyka... droga...

od rzęsy ślepe
stawki
o obwodach balii
działka szerokości ręcznika
— tu — tam
pięciobaliowe — uroczyska

Na dużą ciszę
na Kasiak

sosenkowym siennikiem
cisza
— rąk nie macza.

Czarodziej...
z igliwia
wrzосу
i mrówczego kwasu
zbieranego przy mrowisku
w butlach
ocet
siedmiu
złodziei
po potrzebnych
miejscach
porozpuszczał

Temu
pies by go nie pogryzł
czekają
z nosem na odwrót drogi —
z gwiazdami czterema — na nogach
on?...
to skrzypią pyskami
ale to ledwie
zawiasy naoliwione

W Klaudynie — pod księżyc
podwórko
białe na wapno
wyschłe w okruch
sympie do dżdzu
dwa pręty na okienku
u stajni
dźwięk — cisza — dźwięk

i cisza — już bez szyb
 biało
 ...cienko —
 jak nikt

Klaudyn —
podwórko z kamieniem zim
puszczone w blask bezdenny
stajenny lód stoi
 u okienka
 na kłody i łańcuch
 on swoje odlepia
 a psy głośniej swoje...

 i znów
 niczyj sen nie pęka
Wawrzyszew — ciemny w obejściu
wrzeczadze
 tylko deszcz
 ukáže
 tu mu psy świecą
 oczami — po parze
gasi im swój zapach dla koni
one gaszą przyświecanie...
on — w stajni stoi
wącha ciepło
słucha: wahadła ogonów chrzęszczą,
uderzają szorstkie godziny.

Skoro księżyc bywa
— to Klaudyn —
— to od okna
na skosy
jest z desek księżyc
przezroczysty żłób

obrok sekundowy
miga w nim
— ogon w nim
niczym w skrzyni zegara
niczym pod szybą
szklanny...

Gdzieindziejże po ciemku
nakręcane oczami
ale same jaśniejsze
i to
...patyna po nich
albo — na pół śniedzi
pół modlitwy
po Tatarach
żeby to...

A ciemniejsze —
— oddechem
on i nietoperzem czuje
— wszystkie
przed dotykiem
w palcach ma
w kolorach zna
w cienkościach
mocach
tronach

szczotkarzom
sitarzom
lutnikom
wyplataczom krzeseł
na łyko
on zasupłanych
w kądziele
udziela

sam pierścionki
z nich plecie...
z nimi
narzeczony
sypie samochodom
gwoździe na szosy

za widna
podpełza
brzuchem przy łące
pod spętane konie
powtarza wygląd dzienny
ogonów

stalowy
sitkowy
rumiany
od kalafonii
od deszczu
od jasnej ziemi

przepatrzy zakochany
cały dzień
i tak nie ma mieszkać
nie jak [ongi] — w lochach
nocowali
za Parysewem — cały dzień
pod wałami szwedzkimi
tam — nocowali
ale na nich
były gęsiarnie
ale gęsi krzyczały
to nie mogli nocować

w dzień jeszcze
ostrzy
składany scyzor
nie dłuższy niż dłoń
ostrzy go ciągle
o graniczne kamienie
szosowe
a kamienie maści
mleczem
a potem składa nóż

w stajni
gdy już się nastanie
rozkłada nóż
półksiężycowy
od żęcia
robi ruch
i ogony podejmuje
w naręcze

Ach
złodzieje końskich ogonów
ojców nie mają
nocą przychodzą
albo im się śnią...
matki im młodo umierają
mają tylko imiona
potem — i imiona tracą...

W-wa, 30 września 1955